

niedziela, 29.07.2018

ZAMYŚLENIA NA 12. NIEDZIELĘ SYNODALNĄ – 29 lipca 2018 r. RELACJE W RODZINIE WIELOPOKOLENIOWEJ

„Wzajemna wymiana darów”

„Młodzi idą szybciej, ale to starsi znają drogę” – to przysłowie dobrze opisuje relacje między dwoma pokoleniami. Wydaje się, że przemawia ono na korzyść osób starszych, bo to „oni znają drogę”. A przecież na nic zda się nawet najszybszy marsz, jeśli nie wiemy, dokąd zmierzamy. I wydaje się, że właśnie ten błąd popełnia młode pokolenie – coraz szybciej biegnie, jeździ coraz szybszymi samochodami, lata coraz szybszymi samolotami... ale samo nie wie dokąd. Jednak warto spojrzeć na to przysłowie od innej strony. Otóż coś nam z tego, że dobrze znamy drogę do celu, jeśli nie mamy już siły, żeby nią iść, kiedy ledwo trzymamy się na nogach. W takiej sytuacji cel jest równie odległy jak wtedy, gdy nie wiemy dokąd zmierzamy. Jaki z tego wniosek? Młodzi i starsi potrzebują siebie nawzajem. Bo młodzi mają siły, a starsi znają drogę. „Wymiana darów” – tak najkrócej można by opisać właściwe relacje w rodzinie wielopokoleniowej. I właśnie nad tymi relacjami między dziećmi, młodzieżą, rodzicami i dziadkami chcemy się zastanowić w czasie kolejnej niedzieli synodalnej.

W jednym ze swoich wierszy ks. Jan Twardowski pisze takie słowa: „Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka / gdyby wszyscy byli silni jak konie / gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości / gdyby każdy miał to samo / nikt nikomu nie byłby potrzebny”. Wydaje się, że świat, w którym każdy byłby samowystarczalny, to byłby bardzo smutny świat. Dlatego Bóg w swojej nieskończonej mądrości tak ukształtował rodzinę, abyśmy się nawzajem potrzebowali i uzupełniali. Starsi – młodszych, młodzi – starszych. Bo jak pisze dalej ks. Twardowski: „nawet to czego nie mam komu dać / zawsze jest komuś potrzebne”. Tak to ukształtował Bóg i On wiedział, co robi. Każdemu pokoleniu coś dał i jednocześnie u każdego pokolenia dopuścił jakiś brak. Młodym dał siłę, ale dopuścił młodzieńczą głupotę. Starszym dał mądrość, ale powoli odbiera im siły.

Dlatego patrząc na dzisiejsze słowo Boże możemy zobaczyć siebie zarówno w tym człowieku z pierwszego czytania, który przyniósł prorokowi Elizeuszowi dziesięć chlebów jęczmiennych i świeże zboże w worku, jak i w tych stu ludziach, którzy zostali nimi nakarmieni. Jesteśmy także podobni zarówno do tego chłopca z Ewangelii, który ma pięć chlebów i dwie ryby, jak i do tego tłumu, który nie ma nic do jedzenia. Bo każdy z nas należy do pokolenia, które ma czym się podzielić i jednocześnie czegoś potrzebuje od innych pokoleń. Niestety często o tym zapominamy myśląc, że to właśnie nasze pokolenie ma już wszystko, czego potrzeba. Bo jesteśmy młodzi i mamy siłę, bo jesteśmy dorośli i wreszcie niezależni, bo jesteśmy w podeszłym wieku i nic głupiego już nie zrobimy...

Aby więc doszło do cudu wzajemnej „wymiany darów” między pokoleniami, trzeba najpierw przeprowadzić małą inwentaryzację. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie – co szczególnego ma moje pokolenie? Czym się mogę podzielić? Inaczej mówiąc – co stanowi moje „pięć chlebów i dwie ryby”?

Zacznijmy od dzieci. Co możecie dać starszym? Na przykład swoje wyjątkowe spojrzenie na świat, które my – dorośli – tracimy z biegiem lat. Autor książki „Mały Książę” tak o tym pisze: „Jeżeli opowiadacie dorosłym o nowym przyjacielu, nigdy nie spytają o rzeczy najważniejsze. Nigdy nie usłyszycie: «Jaki jest dźwięk jego głosu? W co lubi się bawić? Czy zbiera motyle?». Oni spytają was: «Ile ma lat? Ile ma braci? Ile waży? Ile zarabia jego ojciec?». Wówczas dopiero sądzą, że coś wiedzą o waszym przyjacielu”. A przecież to, czy ktoś zbiera motyle jest równie ważne jak to, ile ten ktoś ma lat! Jeśli ktoś myśli inaczej, to znak, że powinien się dużo uczyć od dzieci, bo jego

spojrzeć na świat z miłością i nadzieją. Ci, którzy nie mogą dać jest wasza czułość i uwaga. Pamiętajcie, że dziadkowie uwielbiają, kiedy ich przytulacie, całujecie i głaszczecie po głowie. Uwielbiają też, kiedy dzwonicie do nich i mówicie, że bardzo ich kochacie. Czasem bardzo im tego brakuje.

A czym mogą podzielić się młodzi? Chociażby ciągłym pragnieniem zmieniania tego świata na lepsze. Bo „kiedy Jezus dotyka serca młodego mężczyzny czy młodej dziewczyny, to są oni zdolni do naprawdę wielkich dzieł” – mówił papież Franciszek w czasie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Zauważył, że jest w was pragnienie, aby „przeciwstawić się tym wszystkim, którzy mówią, że nic nie może się zmienić”. Tymczasem my dorośli często przyzwyczajamy się do tego, jak jest – nawet jeśli jest byle jak. Bo właśnie mówimy sobie, że przecież „nic nie da się zmienić”. Dlatego potrzebujemy was, żebyście nas ciągle zachęcali do zmian i nam w tych zmianach pomagali.

Czym mogą podzielić się dorośli? Bynajmniej nie tylko ciężko zarobionymi pieniędzmi. W czasie spokojnych rozmów z dziećmi czy wnukami mogą podzielić się swoim bogatym doświadczeniem życiowymi mądrze doradzić. W kuchni, warsztacie, czy w ogrodzie mogą podzielić się swoimi wyjątkowymi umiejętnościami. Mogą zarazić młodsze pokolenie jakąś swoją szczególną pasją. Albo po prostu przekazać im swoją głęboką wiarę. Tych rzeczy jest tak wiele! Trzeba tylko dostrzec, że także ty bracie i sestro – jak ten chłopiec z dzisiejszej Ewangelii – masz swoje pięć chlebów i dwie ryby, którymi możesz posłużyć innym.

Jednak widząc ogrom ich potrzeb być może zastanawiasz się, jak św. Andrzej w dzisiejszej Ewangelii – „cóż to jest dla tak wielu?”. Czy wystarczy im to, co mogę im dać? Stoimy dzisiaj na tej Eucharystii jak ten chłopiec z pięcioma chlebami i dwiema rybami. Stoimy z tym, co ma nasze pokolenie. Z naszą wiarą, doświadczeniem, entuzjazmem, spojrzeniem na świat. Niby świadomi, że coś mamy, jednak trochę bezsilni. Bo otaczają nas inne pokolenia, które mają ogromne potrzeby. Zresztą sami czegoś od nich potrzebujemy. A Jezus, jakby chciał nam powiedzieć – „Spokojnie! Uwierz, że to wystarczy! Oddaj to, co masz, a ja zajmę się resztą. Tylko nie zatrzymuj tego dla siebie. Podziel się, a ja zadbam o cud”.

Za chwilę – po modlitwie wiernych – nastąpi obrzęd ofiarowania darów. Do ołtarza zostaną przyniesione chleb i wino. Są one znakiem tego, co może wnieść w życie rodzinne twoje pokolenie. Są one znakiem tego, co chcemy oddać dzisiaj w ręce Jezusa, aby to przyjął, pobłogosławił, pomnożył i rozdał innym. Już teraz pomyśmy, co możemy przez Jego ręce ofiarować innym. Niezależnie od tego, czy jest to wiara, doświadczenie, entuzjazm, czułość, czy coś innego. Ofiarujmy to najpierw Jezusowi, aby potem móc to ofiarować innym. Połóżmy to na ołtarzu razem z darami chleba i wina. Ale pomyśmy także o tym, czego my sami od nich potrzebujemy... czym oni mogą nas nakarmić? Niech to będzie konkretne zadanie na najbliższy czas. Starajmy się – patrząc na inne pokolenia – szukać nie tylko tego, co możemy im dać, ale także tego, co możemy od nich zaczerpnąć. Bo nawet od dzieci można otrzymać coś, czego bardzo potrzebujemy. A znakiem tego jest ten mały chłopiec z dzisiejszej Ewangelii.

„Nierówni potrzebują siebie” – pisał w przytaczanym już wierszu ks. Jan Tarnowski. I dziękował Bogu, że Jego sprawiedliwość jest właśnie nierównością. Bo to przecież sam Bóg zechciał, aby każde pokolenie czymś szczególnym się wyróżniało i czegoś szczególnie potrzebowało. Młodzi mają siłę, ale gubią cel. Starsi znają cel, ale coraz bardziej brakuje im sił. Może więc warto zobaczyć to, co mam i czego nie mam, a co ma inne pokolenie – co mają dzieci, młodzi, rodzice czy dziadkowie. Może warto zacząć się wymieniać tymi darami? Warto! Bo wtedy wszyscy będziemy mieli wszystko.